

Z kolei socjaldemokrata Niels Mathiasen, deputowany do duńskiego *Folketingu*, nie ukrywał wprawdzie swego sceptycyzmu co do możliwości rychłego rozwiązania tzw. problemu niemieckiego, ale za rzecz konieczną określił uznanie faktycznego stanu rzeczy, zarówno w odniesieniu do NRD, jak i do granic. Za uznaniem NRD przez NRF oraz za uznaniem granicy na Odrze i Nysie wypowiedzieli się też inni deputowani do *Stortingu*: John Oesttveit z ramienia Chrześcijańskiej Partii Ludowej i Jens Haugland z ramienia Norweskiej Partii Pracy. Ten ostatni stwierdził ponadto, że należałoby oświadczyć wyraźnie, iż zachodniemieckie *Drang nach Osten* — zasługuje na pełne potępienie. Z podobnym apelem pod adresem mocarstw zachodnich zwrócił się Gunnar Garbo, deputowany do *Stortingu* i przewodniczący Partii Liberalnej *Venstre*. Garbo oświadczył, iż mocarstwa zachodnie powinny kategorycznie stwierdzić, że są przeciwne jakimkolwiek zmianom obecnej granicy między Polską a Niemcami¹⁴⁸.

Opinie skandynawskie na temat granicy na Odrze i Nysie skupiały w drugiej połowie 1967 r. szczególną uwagę zachodniemieckiej prasy. Zainteresowanie to wiązało się w znacznym stopniu z bardzo wówczas ożywionymi wzajemnymi kontaktami polskich i skandynawskich polityków. Obfitował w nie przede wszystkim listopad 1967 r. W miesiącu tym przebywał bowiem z wizytą w Polsce norweski minister spraw zagranicznych Lyng i premier Szwecji Erländer. W tym samym miesiącu polski minister spraw zagranicznych Rapacki złożył wizytę w Danii. Była to ósma z wizyt, jakie w r. 1967 minister Rapacki złożył w krajach należących do NATO. Stąd też prasa zachodniemiecka informację o pobycie polskiego ministra spraw zagranicznych w Danii łączyła z komentarzami na temat oceny wyników całorocznej działalności polskiej dyplomacji na Zachodzie. Prasa NRF przy wszystkich swych pobożnych życzeniach nie ukrywała, że w kontaktach z politykami zachodniej Europy minister Rapacki mógł stwierdzić, iż myśl o zmianie istniejących granic polskich uważana jest przez wszystkie rządy państw zachodnich za nierealną¹⁴⁹.

Stwierdzenie to odnosiło się także do oceny stanowiska państw skandynawskich w sprawach granic¹⁵⁰. Podsumowując na konferencji prasowej w Kopenhadze wyniki swej duńskiej wizyty, minister Rapacki posłużył się sformułowaniem niemal już klasycznym w omówieniach prawie wszystkich rozmów polityków polskich z politykami krajów skandynawskich w 1967 r.: „Omawialiśmy sprawę uznania istniejącego stanu rzeczy w Europie. Uważamy, że istniejący stan terytorialny i polityczny powinien być utrzymany”¹⁵¹.

Tylko rząd NRF, jako jedyny w Europie, był nadal odmiennego zdania w tej kwestii kluczowej dla pokoju światowego.

Janusz Sobczak

STOSUNKI ZACHODNIONIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE (lipiec — grudzień 1967 r.)

W drugiej połowie 1967 r. wydarzeniem niejako skupiającym całokształt bieżących stosunków amerykańsko-zachodniemieckich była wizyta kanclerza Kurta Kiesingera w Waszyngtonie, związana z koniecznością omówienia kontrowersyjnych

¹⁴⁸ Skandynawscy politycy za uznaniem NRD i granicy na Odrze i Nysie. „Trybuna Ludu” nr 192 z 13 VII 1967 r.

¹⁴⁹ Rapacki testet den Zusammenhalt des Westens. „Die Welt” nr 270 z 19 XI 1967 r., s. 4.

¹⁵⁰ Oslo festigte polnische Kontakte, Lyng gegen Revision der Grenze. „Frankfurter Rundschau” nr 265 z 14 XI 1967 r., s. 2; Polen in Nordeuropa aktiv. „Frankfurter Rundschau” nr 268 z 17 XI 1967 r., s. 4.

¹⁵¹ S. Kozicki, Ośma wizyta ministra. „Polityka” nr 49 z 9 XII 1967 r.

między obu krajami problemów¹. Do zagadnień spornych należała m. in. sprawa zamierzonej redukcji sił *Bundeswehry* i projekt układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Charakterystyczne piętno na tych stosunkach wycisnęło również spotkanie premiera ZSRR Kosygina z prezydentem Johnsonem, wizyta gen. de Gaulle'a w Bonn oraz węzłowe problemy polityczno-militarne będące przedmiotem dyskusji i postanowień paktu północnoatlantyckiego.

1. Wizyta kanclerza Kiesingera w Waszyngtonie

Przewidywana od dawna wizyta kanclerza Niemiec zachodnich Kiesingera w Waszyngtonie ulegała opóźnieniu z powodu istnienia wielu nie wyjaśnionych lub spornych kwestii między USA a NRF. Kiesinger, obejmując urząd kanclerski, sam podkreślił, że nie spieszy się ze złożeniem wizyty amerykańskiemu partnerowi, co miało wyrażać przekonanie, iż w przyszłości stosunki ze Stanami Zjednoczonymi opierać się będą na zasadach bardziej autonomicznych². Następnym powodem opóźnienia wyjazdu kanclerza NRF do USA było przyjęcie przez rząd boński nowej koncepcji rozwoju *Bundeswehry*, pod którą należało rozumieć zamiar zmniejszenia stanu osobowego armii zachodnioniemieckiej w związku z wewnętrznymi trudnościami koalicji *CDU—CSU—SPD* powstałymi na podłożu gospodarczym. Na tym tle wyłoniły się sprzeczności między ministrem obrony G. Schröderem a kanclerzem. Zaznaczyć należy, że negatywne stanowisko wobec projektu ewentualnej redukcji *Bundeswehry* zajmowało jej najwyższe dowództwo. Przed wyjazdem do Waszyngtonu Kiesinger odbył generalną rozmowę z ministrem obrony NRF, w czasie której Schröder przedstawił cztery warianty proponowanych zmian³. Ostatecznie kanclerz zatwierdził wariant trzeci, zakładający zredukowanie stanu liczebnego *Bundeswehry* o 15—20 tysięcy żołnierzy. Jednakże koncepcja ta utrzymała sprawę pozostawienia armii zachodnioniemieckiej środków służących do przenoszenia broni atomowej⁴. Jest rzeczą oczywistą, że każdy projekt zmniejszenia stanu liczebnego *Bundeswehry* mógł wpłynąć stymulująco na pozostałe kraje militarne zaangażowane na obszarze NRF, a zwłaszcza na stanowisko USA.

Kolejnym powodem opóźniania się wizyty była opozycyjna postawa rządu zachodnioniemieckiego wobec projektu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Sprawa ta stała się szczególnie żywa po spotkaniu premiera Kosygina i prezydenta Johnsona. Kiesinger był wyraźnie zaniepokojony stanowiskiem tych mężów stanu, dopatrując się w nim swego rodzaju „sprzysiężenia atomowego”⁵ dwóch mocarstw. Ponadto Kiesinger przed wyjazdem do USA podjął próbę ożywienia przyjaznych stosunków z Francją, co akcentowano w czasie rozmów prezydenta de Gaulle'a z kanclerzem NRF w Bonn (12—13 VII 1967 r.). Samo to spotkanie, mimo że nie przyniosło konkretnych wyników, odbywało się w dobrej atmosferze, stąd też Waszyngton mógł żywić obawy, zwłaszcza że prezydent Francji sugerował Niemcom zachodnim rozluźnienie kontaktów i dalsze odsunięcie się od USA z powodu hege-

¹ Por. moje półroczne opracowanie okresu stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich publikowane systematycznie na łamach „Przeglądu Zachodniego” od 1961 r. (ostatnie nr 5/1967).

² „The Times” z 30 III 1967.

³ Pierwszy wariant przewidywał redukcję o 60 tysięcy żołnierzy, drugi i trzeci o 45 względnie 15 tys., a czwarty zmierzał do utrzymania aktualnego stanu liczebnego *Bundeswehry* (461 tys. żołnierzy i 166 tys. pracowników cywilnych).

⁴ *Bundeswehra* nie dysponuje wprawdzie głowicami atomowymi, lecz liczy w razie wybuchu działań wojennych na możliwość wyzyskania głowic amerykańskich, znajdujących się pod kontrolą dowództwa USA.

⁵ „Le Monde” z 20 VII 1967.

monialnych dążeń Stanów Zjednoczonych⁶. Wprawdzie kanclerz inaczej ocenił rolę USA, wskazując na konieczność doprowadzenia do partnerstwa ze Stanami Zjednoczonymi — m. in. poprzez integrację Europy, a tym samym jej wzmocnienie — to jednak w tym okresie rządowi NRF mogły się nasuwać poważne wątpliwości, co do stanowiska Waszyngtonu w sprawach europejskich, a Niemiec zachodnich w szczególności. Kiesinger, odracząc wizytę kierował się także pytaniem, w jakim stopniu Bonn może nadal ufać Waszyngtonowi, skoro rząd amerykański szuka dróg do porozumienia się z Moskwą, tym bardziej że strategia amerykańska stosowana do ostatnich miesięcy wobec Europy⁷ wskazywała na mniejsze zaangażowanie się w jej sprawach, m. in. ze względu na uwikłanie się USA w wojnę w Azji. Wreszcie — projektowany układ o nonprolifracji wyraźnie pomijał — według partycularnej oceny bońskiej — interesy Niemiec zachodnich, zamykając im na przyszłość wszelkie możliwości uzyskania dostępu do broni jądrowych. Kompleks ramowo tu wykazanych i kontrowersyjnych między Bonn a Waszyngtonem spraw komplikowały ponadto obsesje żywione przez Bonn, w czym dominującą rolę odgrywało pragnienie wykazania pewnej samodzielności w decydowaniu o własnych sprawach, a z drugiej strony postulat intensywniejszego konsultowania Bonn przez Waszyngton, co w następstwie podniosłoby prestiż i walory polityczne Niemiec zachodnich⁸.

W przededniu wizyty kanclerza NRF w Waszyngtonie „Stuttgarter Zeitung” lapidarnie określiła kalkulacje amerykańskie związane z przyjazdem Kiesingera do Stanów Zjednoczonych, zapytując:

„O co chodzi Amerykanom w związku z ową oficjalną wizytą? Odpowiedź jest prosta: o pieniądze. Wszystko inne, nierozpowszechnianie broni atomowych, strategia NATO, moralne i materialne poparcie polityki w Wietnamie są dla Waszyngtonu jedynie sprawami marginesowymi; chodzi o dalszy niemiecki wkład w formie bezpośredniej w odniesieniu do amerykańskich projektów światowej reformy walutowej”⁹.

W takiej nacechowanej zastrzeżeniami atmosferze przybył 15 VIII 1967 z dwudniową wizytą do Waszyngtonu kanclerz Kiesinger i minister spraw zagranicznych Willy Brandt. Był to pierwszy oficjalny pobyt Kiesingera jako kanclerza, w Białym Domu; konferował z prez. Johnsonem¹⁰ i wiceprezydentem Humphrey'em, podczas gdy Brandt rozmawiał z Deanem Ruskiem. Kanclerz Kiesinger złożył wizytę senackiej komisji spraw zagranicznych, wygłaszając przemówienie na plenum.

⁶ Proamerykański dziennik szwajcarski „Die Tat” z 16 III 1967 r. pisze na marginesie sugestii prez. de Gaulle'a: „Lecz nawet gdyby de Gaulle przemawiał językiem aniołów, nie mógłby żaden niemiecki szef rządu zrezygnować — ze względów bezpieczeństwa — z sojuszu z Ameryką, ponieważ militarna ochrona USA, dla stale zagrożonej z powodu położenia geograficznego Republiki Federalnej, jest zasadniczym problemem życiowym”.

⁷ Niezależna „Frankfurter Rundschau” z 22 VIII 1967 r. tak komentuje ten problem: „Co ma oznaczać ta cała gadanina o niezmienności paktu północnoatlantyckiego, jeżeli Stany Zjednoczone zaniedbują w tak jaskrawy sposób ten sojusz, jeżeli nie mają do oferowania w ogóle żadnej koncepcji o światowym zasięgu, tylko manewrują od improwizacji do improwizacji?”

⁸ „Stuttgarter Zeitung” z 22—23 VII 1967 r. pisze w związku z tym zagadnieniem: „Amerykańscy dyplomaci nie orientują się jeszcze dobrze, co nowy kanclerz pod tym pojęciem (konsultacje przyp. M.J.) rozumie. Jeżeli dotyczy ono zwiększenia skuteczności kontaktów dyplomatycznych, dostrzec należy pewne możliwości. Lecz jeżeli będzie miało się na myśli to, że owe konsultacje miałyby przyjąć formę 'gorącej linii', wówczas nasuwają się wątpliwości”.

⁹ „Stuttgarter Zeitung” z 12 VIII 1967.

¹⁰ Nie pozabawione głębokiego podtekstu było zdanie Kiesingera, zawarte w przemówieniu powitalnym skierowanym pod adresem prez. Johnsona, gdy kanclerz powiedział: „The only way to have a friend, is to be one!” („Der Tagesspiegel” z 16 VIII 1967 r.).

Zjawił się także na spotkaniu w Krajowym Klubie Prasy¹¹, omawiając szeroko stosunki USA—NRF, politykę wschodnią Bonn i problemy współpracy europejskiej.

Wśród czołowych spraw interesujących oba kraje wysuwało się zagadnienie planowanej przez rząd NRF redukcji *Bundeswehry*, czemu w trakcie rozmów sprzeciwili się stanowczo Johnson i Rusk. Obaj wyrazili obawę przed ewentualną reakcją łańcuskową, która w zakresie powszechnej redukcji mogłaby ogarnąć takie kraje jak Belgia, W. Brytania a nawet Stany Zjednoczone, gdzie w senacie istnieją zmierzające w tym kierunku silne tendencje związane z grupą senatora Mansfielda¹². Zresztą obaj mężowie stanu — jak skomentował hamburski tygodnik „Die Welt” —

„[...] uzgodnili wstępnie w Białym Domu, że nie będą szczegółowo negocjować na temat spornych problemów nonproliferaacji i redukcji *Bundeswehry*. Kanclerz ze swej strony uspokoił prezydenta, że oszczędności w armii zachodniemieckiej nie nastąpią kosztem potencjału obronnego, a Johnson ze swej strony zapewnił Kiesingera, że układ o nonproliferaacji nie osłabi gospodarki NRF. Obaj uzgodnili potrzebę częstszych konsultacji”¹³.

Johnson sugerował jedynie, aby sprawy dotyczące ewentualnej redukcji przedstawić na forum NATO oraz kontynuować dwustronne (USA—NRF) rozmowy na ten temat. Uzgodniono, że w tym celu przybędzie do Bonn jesienią 1968 r. minister obrony USA — McNamara.

Jeżeli chodzi o zagadnienie związane z projektowanym układem o nonproliferaacji, to Niemiecka Republika Federalna, słowami kanclerza Kiesingera, zadeklarowała nadal w zasadzie swe „pozytywne stanowisko”, lecz w istocie pewne niedomówienia i zastrzeżenia osłabiały ową pozorną aprobatę. Dla Bonn — zdaniem kanclerza — nasuwa się w razie podpisania owego układu i to w jego obecnym brzmieniu trudność na tle pokojowego wykorzystywania energii jądrowej. Ponadto niejasne i niewystarczające są dla Bonn zaproponowane punkty dotyczące inspekcji, a wreszcie generalnie biorąc Bonn obawia się szantażu ze strony mocarstw atomowych. W związku z tym kanclerz i Brandt sugerowali w rozmowach na ten temat: uwzględnienie klauzul dotyczących rewizji układu, zawarcie go na czas ograniczony oraz umożliwienie sygnatariuszowi wystąpienie z niego w przyszłości.

Problem wpływu układu elizejskiego na stosunki z Waszyngtonem jednoznacznie wyjaśnił kanclerz Kiesinger, stawiając zdecydowanie na swego potężnego partnera amerykańskiego i to bez alternatywy. Kanclerz wyraźnie zresztą podkreślił, że przyjaźń łącząca Niemcy zachodnie z Francją kontynuowana jest w imię wspólnoty europejskiej i oczywiście — w interesie wspólnoty atlantyckiej. Ponadto — czego z pewnością Waszyngton nie może w żadnym wypadku kwestionować — przyjaźń ta ma dla Bonn zasadnicze znaczenie ze względu na próby zachodniemieckie nakierowane na polityczne odprężenie z Europą wschodnią, w czym Francja de Gaulle'a mogłaby tylko pomóc, a nie zaszkodzić.

Ogłoszony po spotkaniu Kiesinger—Johnson wspólny komunikat nie wnosił nic nowego, a jedynym ważniejszym elementem było wskazanie na konieczność ściślejszych konsultacji między obu krajami. Komentarze po wizycie Kiesingera w Waszyngtonie i opinie obserwatorów zgodne były na ogół w tym, że rozmowy między nimi nie przyniosły żadnych niespodzianek. Dwa komentarze prasowe — zachodniemiecki i amerykański — może w istotny sposób oddają sens i rezultat owej wizyty:

¹¹ Tu występował Kiesinger niezwykle pewnie, wypowiadając na temat polityki NRF wobec USA zdanie, że polityka ta nie będzie nosiła cech postępowania „młodsze go brata, który we wszystkich sprawach biegnie na brata starszego”.

¹² Patrz „Przegląd Zachodni” nr 5/1967, s. 157.

¹³ „Die Zeit” z 25 VIII 1967 r.

„Jesteśmy świadkami uwikłania się Stanów Zjednoczonych w wojnę wietnamską, co wydaje się wpływać na zmianę i rozmieszczenie akcentów w polityce amerykańskiej między Dalekim Wschodem a Europą [...]. W dziedzinie aktualnych problemów politycznych niezbędne będzie uwzględnienie wzajemnych punktów widzenia i dostosowanie się do sytuacji. Wydaje się, że Kiesinger i Johnson — przynajmniej w sprawach *Bundeswehry* i porozumienia o nierozprzestrzenianiu broni jądrowych — wytyczyli ogólny kierunek takiego postępowania”¹⁴.

„Istotnie, niektóre trudności, jakie napotkały Stany Zjednoczone i NRF przy naprawie wzajemnych stosunków, wynikały z wysiłków rządu Kiesingera utrzymania specyficznych stosunków z dwoma partnerami: z najbliższym sąsiadem, a zarazem najstarszym nieprzyjacielem, i z najsilniejszym bastionem NATO. Ale chociaż obcesowość de Gaulle'a zwiększyła trudności kanclerza i prezydenta amerykańskiego, to jednak ich nie stworzyła [...]. NATO może pozostać pod jednym dachem, a partnerzy zamienią wspólną sypialnię na pojedyncze pokoje. Sprawi to zawód tym, którzy liczyli na jakąś większą syntezę polityczną w ramach NATO, na partnerstwo, które nie tylko wyrastałoby ponad granicę, ale całkowicie by je kasowało. Wobec braku poważnego zagrożenia ze strony Wschodu, trudno byłoby podtrzymywać takie dążenia”¹⁵.

2. Problemy nierozprzestrzeniania broni jądrowej

Sprawy związane z tym zagadnieniem pozostawały nadal kontrowersyjne między obu rządami. Znajdujący się stale na wokandzie konferencji rozbrojeniowej 18 państw w Genewie problem nonproliferaacji nabrał dodatkowych rumieńców politycznych po spotkaniu najwyższych przywódców ZSRR i USA w Glassboro (23 i 25 VI 1967 r.), które powszechnie ocenione zostało jako próba znalezienia wspólnej płaszczyzny w licznych spornych problemach międzynarodowych, dzielących stanowiska obu mocarstw¹⁶. W sprawie nonproliferaacji — jak oceniali zachodni obserwatorzy — oba supermocarstwa atomowe uzgodniły na ogół swe poglądy. Wszelako wnioski z tego spotkania wyciągali komentatorzy zachodnio-niemieccy, wysuwając generalne pretensje, że oba mocarstwa pragną odprężenia zwłaszcza tam, gdzie je to najmniej kosztuje, ponieważ inni zostali wezwani do ponoszenia ofiar. Jeszcze inne głosy podkreślały, że postanowienia ZSRR i USA prowadzą do wniosku, że nuklearne współposiadanie staje się coraz bardziej ręką rozwiniętą poszczególnych państw¹⁷.

Komitet rozbrojeniowy w Genewie, po przerwie zarządzanej w marcu, zamierzał wznowić obrady dnia 9 V 1967 r. Jednakże na wniosek przewodniczących delegacji ZSRR i USA termin ten został przesunięty na dzień 18 V 1967 r. Zwłoka ta wynikała stąd, że niektóre państwa, a zwłaszcza NRF, zgłaszały różne zastrzeżenia do projektowanego układu o nonproliferaacji¹⁸. Tak więc wznowieniu obrad konferencji (bez udziału Francji) towarzyszyła „atmosfera rezygnacji i pesymizmu”, ponieważ USA i ZSRR nie osiągnęły porozumienia co do wspólnego projektu. Sytuację skomplikował także opublikowany w przededniu otwarcia konferencji memoriał rządu bońskiego dotyczący projektu. Nowe zastrzeżenia NRF uznane zostały przez kraje obozu socjalistycznego za kontynuację prób wprowadzenia do przyszłego układu elementów, które umożliwiłyby nuklearne uzbrojenie Niemiec zachodnich. W tym stanie dalsze uzgadnianie projektu układu zostało czasowo zablokowane, tym bardziej że na pierwszy plan wysunął się kryzys bliskowschodni i sze-

¹⁴ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 17 VIII 1967 r.

¹⁵ „International Herald Tribune” z 18 VIII 1967 r.

¹⁶ Glassboro: *Gemeinsames Symbol — noch keine gemeinsame Aktion*.

¹⁷ „Stuttgarter Zeitung” z 5 VII 1967 r.

¹⁸ Sformułowanie stanowiska rządu NRF zawarte zostało w oświadczeniu ministra Willy Brandta z 27 IV 1967 r., wygłoszonym podczas posiedzenia Bundestagu (por. „Przegląd Zachodni” nr 5/1967 s. 153).

reg problemów związanych ze stosunkami Wschód—Zachód. Powoli, w wyniku stałych rozmów i negocjacji, zaczęły się rysować zręby projektowanego układu. Pod koniec drugiej dekady czerwca ZSRR i USA uzgodniły, aby krajom nie posiadającym potencjału nuklearnego, zagwarantować formalnie, że projektowany układ nie przeszkodzi pokojowemu wykorzystywaniu energii jądrowej. Ponadto zaistniały pewne przesłanki pozwalające wnioskować, że oba mocarstwa porozumiały się w sprawie tekstu projektu z wyjątkiem artykułu trzeciego dotyczącego inspekcji; chodziło mianowicie o ustalenie organu kontrolującego wykonywanie układu oraz o metody kontroli jakie należałoby stosować.

Dnia 27 VIII 1967 r., w czasie nadzwyczajnego posiedzenia komitetu rozbrojeniowego w Genewie, delegaci ZSRR i USA przedstawili jednobrzmiące projekty o nierozprzestrzenianiu broni jądrowych, pozostawiając ostateczne sformułowanie art. III dotyczącego zasad kontroli¹⁹. Zastrzeżenia bońskie pozostały jednak nadal, mimo że rząd zachodnioniemiecki chciał za wszelką cenę uniknąć pomówienia, iż pozostaje jedynym przeciwnikiem układu. Ogólnie biorąc, zastrzeżenia NRF sprostowały się do następujących postulatów i warunków:

a) układ winno się niewątpliwie podpisać, jednak nie w takiej formie, w jakiej zgłoszono projekt,

b) NRF nie będzie mogła wyrazić zgody na sprawowanie kontroli przez wiedeńską Międzynarodową Agencję Energii Atomowej (grupującą kraje socjalistyczne i kapitalistyczne), lecz przez Euratom (obejmuje wyłącznie państwa kapitalistyczne),

c) należy określić czas ważności układu (projekt nie przewidywał ograniczenia w tym zakresie); Bonn sugerowało przyjęcie terminu wygaśnięcia układu po 5 lub 10 latach,

d) postulat włączenia klauzuli o możliwości utworzenia europejskiej siły atomowej (tzw. opcja europejska),

e) przyjęcie warunku, że po podpisaniu układu przez NRF, ZSRR nie będzie krytykował linii politycznej Niemiec zachodnich,

f) włączenie klauzuli o możliwości wycofania się z układu.

Cel tych zastrzeżeń i warunków był jasny: rządowi bońskiemu chodziło o współposiadanie broni atomowej, pomijając już to, że uwzględnienie wszystkich postulatów zachodnioniemieckich nie tylko ograniczyłoby znaczenie układu, a wręcz — zniweczyłoby jego osnowę. W tej sytuacji dyskusja nad układem skupiła się wokół zasad kontroli i jej metod, tym bardziej że — jak pisała prasa NRF —

„ZSRR i USA wywierają nacisk na szybkie sformułowanie artykułów dotyczących kontroli. Amerykanie i Rosjanie proponują automatyczne przejście kontroli

¹⁹ W komentarzu do tego ważnego wydarzenia „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 25 VIII 1967 r. ustosunkowała się następująco: „Trzy pełne lata upłynęły, zanim Amerykanie i Rosjanie zdecydowali się na wspólny projekt o nonproliferaacji. Ważny artykuł dotyczący kontroli wisi jeszcze w powietrzu. Indie, Brazylia, Japonia, Włochy, NRF, Szwecja, Rumunia i inni zgłosili jeszcze swoje życzenia specjalne. Czy i w ogóle oraz kiedy układ zostanie podpisany; należy jeszcze odczekać. [...] Co w każdym razie może być wymagane od słusznego układu o nonproliferaacji, to powstrzymanie zbrojeń atomowych i formalne zobowiązanie się mocarstw atomowych do natychmiastowego podjęcia rozmów dotyczących rozbrojenia i zrzeczenia się wszelkich militarnych i politycznych presji w celu przeprowadzenia swoich interesów. Bez dopełnienia tych zasadniczych warunków, układ o nonproliferaacji przekwitnie jak spóźniona róża”. Komentarz amerykański zawarty w „International Herald Tribune” z 26—27 VIII 1967 r. wpływać miał w pewnym stopniu uspokajająco na przeciwników takiego układu: „Pomijając system kontrolny, więcej misjonarskiej roboty pozostanie, by wyperswadować krajom nienuklearnym, że przynależenie do układu nie zredukuje ich do roli drugorzędnych pod względem przemysłowym państw oraz nie pozostawi ich podatnymi na military szantaż”.

przez Międzynarodową Agencję Kontroli Atomowej, jeżeli sygnatariusze wyżej wymienionego układu nie wyrażą nań zgody w ciągu dwóch lat (projekt radziecki) lub w okresie trzech lat (projekt amerykański)"²⁰.

W związku z nadal negatywną postawą Bonn wobec projektu układu prowadzono w stolicy NRF stałe dwustronne rozmowy na ten temat, a presja amerykańska była w tym okresie b. silna. Stanom Zjednoczonym chodziło o możliwie rychłe przedstawienie projektu układu na ogólnym zgromadzeniu ONZ, podczas, gdy rząd NRF — zwlekając z odpowiedzią — pragnął przede wszystkim wysondować w Waszyngtonie, w jakim stopniu częściowo uzgodniony amerykańsko-zachodnoniemiecki artykuł, dotyczący kontroli, odbiega od nowych propozycji amerykańsko-radzieckich. Ponadto twierdzono w Bonn, że Niemcy potrzebują dalszych gwarancji na prowadzenie badań naukowo-gospodarczych w zakresie energii nuklearnej, niezależnie od konieczności utrzymania pomocniczych klauzul europejskich w zakresie bezpieczeństwa tej części świata. Znamienne w tym kontekście było oficjalne oświadczenie W. Brandta złożone podczas debaty w *Bundestagu* nad polityką zagraniczną w dniu 13 X 1967 r. kiedy to boński minister spraw zagranicznych stwierdził, że układ nie dojrzał jeszcze do podpisania, tym bardziej że dodatkowe problemy nasuwają się w związku z rozwojem nuklearnego systemu obrony przeciwrakietowej.

Aż do połowy grudnia toczyły się na forum konferencji i za kulisami rozmowy celem uzgodnienia artykułu II projektowanego układu, jednakże nie dały one pozytywnego wyniku. Z licznych komentarzy i głosów można było wywnioskować, że rząd federalny będzie nadal w opozycji, przy czym tak czołowe osobistości jak Kiesinger, Brandt i Strauss stale i niedwuznacznie dawały temu publicznie wyraz. W tej kunktatorskiej atmosferze debaty nad pełnym projektem układu w dniu 14 grudnia 1967 zostały odroczone, co — jak podkreśla londyński „Times” — oznaczało swego rodzaju „stan upadłości”²¹.

3. Problemy NATO

W atmosferze dojrzewających i stale dyskutowanych koncepcji polityczno-militarnych w łonie NATO, wynikających m. in. ze zbliżania się terminu wygaśnięcia tego układu, z niepewnej roli Francji de Gaulle'a w NATO, z konieczności nadania organizacji nowych impulsów, doszło do otwarcia sesji grupy planowania nuklearnego NATO²². Dwudniowe posiedzenie (28—29 IX 1967) grupy odbyło się — przy drzwiach zamkniętych — w Ankarze. Z ramienia NRF wziął w nim udział sekretarz stanu K. Carstens, zastępujący chorego Schrödera²³.

Sesję poprzedziło przemówienie dowódcy sił zbrojnych NATO w Europie gen. L. Lemnitzera, wygłoszone w Trieście na XX-kongresie Międzynarodowego Związku Oficerów Rezerwy NATO²⁴.

²⁰ „Stuttgarter Zeitung” z 15 IX 1967 r.

²¹ „The Times” z 15 XII 1967 r.

²² Siedmioosobowa grupa planowania nuklearnego zebrała się po raz pierwszy w grudniu 1966 r. (por. „PZ” nr 1/1967, ss. 161—163) w Paryżu, kiedy to Rada Atlantycka nadała jej charakter stałego organu NATO; kolejne spotkanie miało miejsce w Waszyngtonie wiosną 1967 r. (por. „PZ” nr 5/1967, s. 156).

²³ Carstensowi towarzyszyli: generalny inspektor *Bundeswehry* Ulrich de Maizière oraz stały ambasador NRF przy NATO — Wilhelm Grewe.

²⁴ „Zagrożenie, które doprowadziło do utworzenia sił obronnych NATO trwa nadal; i nie tylko nie osłabiło się, lecz wzmoгло się w porównaniu do militarnego potencjału od chwili podpisania paktu NATO. W celu odstraszenia przed ewentualną agresją, NATO winno dysponować uderzeniową i elastyczną siłą militarną, która byłaby w stanie odeprzeć każdy zmasowany atak. Z tego względu wymagana jest struktura, która zapewniłaby szybkie wkroczenie do akcji sił zbrojnych” („Neue Zürcher Zeitung” z 29 VIII 1967 r.).

Przedmiotem obrad i dyskusji podczas sesji były zagadnienia związane z odparciem ataku broni nuklearnych; w szczególności rozważano sprawę utworzenia antyrakietowego systemu obrony w Europie, na wzór tego, jaki ostatnio postanowiły zbudować Stany Zjednoczone²⁵. Debata była burzliwa i żadne ostateczne wnioski nie zostały powzięte. Pod adresem Stanów Zjednoczonych padły zarzuty, że USA nie konsultowało się ze swoimi sojusznikami przed podjęciem decyzji za instalowania w USA tzw. cienkiej siatki obrony przeciwrakietowej. McNamara w odpowiedzi stwierdził, że poinformował o tym zamierzeniu USA na poprzedniej sesji w Waszyngtonie, przy czym nikt nie wyraził wówczas zdecydowanego sprzeciwu. Drugim zagadnieniem poruszonym w Ankarze była wysunięta przez Turcję propozycja zbudowania pasów min atomowych wzdłuż niektórych granic krajów wchodzących w skład NATO, a zwłaszcza między Turcją a ZSRR. Także w tej dziedzinie nie zapadła żadna decyzja i w celu dokładniejszego zbadania odłożono te sprawy do następnego posiedzenia grupy w Hadze.

Po zakończeniu obrad ogłoszono w dn. 29 IX 1967 r. wspólny komunikat, w którym powiedziano m. in., że minister McNamara szczegółowo wyjaśnił decyzję Stanów Zjednoczonych dotyczącą budowy ograniczonego systemu obrony antyrakietowej, jako potencjalnego zabezpieczenia przeciwko ewentualnej groźbie ze strony chińskich pocisków rakietowych. McNamara stwierdził również, że system tego rodzaju nie byłby w stanie zabezpieczyć Stanów Zjednoczonych przed siłą pocisków balistycznych, jakimi dysponuje ZSRR²⁶.

Problemy rakietowo-nuklearne były bacznie obserwowane przez przedstawicieli NRF, dla których myśl znalezienia furtki do współposiadania względnie dostępu do broni nuklearnej dominowała i dominuje nadal w całej taktyce politycznej uprawianej na forum NATO. Po sesji w Ankarze powracała do tego tematu, często w formie zawoalowanej, prasa zachodnioniemiecka, uważając postulat nuklearny za wciąż aktualny. Oto jeden z głosów:

„Bundeswehra dysponuje aktualnie różnymi nosicielami broni atomowych, w tym dużą ilością takich, które są przeznaczone wyłącznie do nuklearnego użytku. Mimo to, żaden z oficerów niemieckich nie ma najmniejszego wyobrażenia o tym, kiedy i pod jakimi warunkami mogłyby owe nosiciele być użyte. Wyjaśnienie tego największego znaku zapytania, którym niemiecka polityka obrony jest obciążona, nie da się na dalszą metę obejść”²⁷.

Przeniesienie głównej politycznej i militarnej kwatery NATO z Paryża do Brukseli dało asumpt do szeregu refleksji polityczno-strategicznych, zmuszając sygnatariuszy do ustalenia aktualnego stanu faktycznego w trakcie wytyczania nowych perspektyw. Problemy te były przedmiotem wielu narad.

Doroczna jesienna sesja Rady Atlantycznej z udziałem ministrów spraw zagranicznych i ministrów obrony obradowała w dniach 12–14 XII 1967 r. już w Brukseli (ściśle w Evere). Było to pierwsze posiedzenie od chwili przeniesienia owego organu i dowództwa wojskowego (SHAPE) z Francji do Belgii. W przededniu obrad sekretarz generalny Manlid Brosio zorganizował konferencję prasową, w czasie której poruszył ogólne zagadnienia i problemy NATO wyrażając nadzieję, że organizacja ta w całości istnieć będzie także po 1969 r. Tradycyjnym już zwyczajem odbyło się w dniu 12 XII 1969 r. spotkanie poświęcone problemowi niemieckiemu. Oprócz ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii, Francji

²⁵ Koncepcję tego pomysłu przypisuje się Zbigniewowi Brzezińskiemu, ówczesnemu doradcy prez. Johnsona w sprawach Europy wschodniej. Projekt ten miał zastąpić zaniechany plan utworzenia Wielostronnych Sił Nuklearnych.

²⁶ „Le Monde” z 1–2 X 1967 r.

²⁷ „Die Welt” z 5 X 1967 r.

i NRF obecny był na nim nadburmistrz Berlina zachodniego Klaus Schuetz. Podczas konferencji min. Brandt przedstawił zagadnienia związane z polityką wschodnią Niemiec zachodnich, a na zakończenie ministrowie ponownie potwierdzili swą odpowiedzialność za bezpieczeństwo Berlina i za swobodny dostęp do tego miasta.

W czasie dalszych narad ministrowie zatwierdzili nową strategię NATO opartą na odrzuceniu doktryny zmasowanego odwetu i przyjęciu doktryny stopniowej riposty. Ta ostatnia przewiduje trójstopniowe stosowanie środków: od presji politycznej i gospodarczej, poprzez użycie broni konwencjonalnej i taktycznej nuklearnej aż po zastosowanie ataku atomowego wobec przeciwnika. Tu należy podkreślić zastrzeżenia zgłoszone przez Schrödera, który postulował wcześniejsze zastosowanie nuklearnych broni taktycznych.

Podjęto również decyzję o utworzeniu w strefie Atlantyku stałej morskiej siły NATO złożonej z flotyli, niszczycieli i fregat, nie wyposażonych w pociski nuklearne. Jednostki takie na razie dostarcza USA, W. Brytania, Kanada i Holandia, a następnie także NRF.

Ministrowie zatwierdzili 5-letni plan ramowy dotyczący poziomu sił zbrojnych w NATO w latach 1968—1972.

Tenże Komitet, zatwierdzając ramowy plan dotyczący poziomu sił zbrojnych sojuszu w latach 1968—1972, przyjął redukcję dywizji znajdujących się na terenie NRF (z 24 na 22). Ramowy plan przewiduje dla Stanów Zjednoczonych zmniejszenie stanu o 35 tysięcy żołnierzy²⁸, dla W. Brytanii o 5 tys., dla Belgii o 5 tysięcy żołnierzy. Podczas dyskusji nad tym problemem reprezentant USA Paul Nitze dowodził, że redukcja spowodowana została koniecznością kompresji w dewizach; niemniej w wypadku kryzysu lub grożącego konfliktu jednostki te będą mogły być w każdej chwili przerzucone samolotami transportowymi na terytorium Niemiec zachodnich (operacja „big lift”). Kilka dni po zakończeniu brukselskich obrad departament stanu zakomunikował, że zgodnie z decyzją Komitetu od kwietnia 1968 r. rozpocznie się stopniowe wycyfywanie wojsk amerykańskich i potrwa ono kilka miesięcy²⁹.

W drugim dniu obrad brukselskich omawiano problemy polityczne. Zabierając głos w dyskusji, min. Brandt szeroko uzasadnił, że zarówno bezpieczeństwo Niemiec zachodnich, jak i rozwiązanie problemu niemieckiego może być zagwarantowane poprzez skutecznie działający sojusz atlantycki. Z kolei omówił on tzw. politykę wschodnią NRF oraz zagadnienie nonprolifracji i rozbrojenia międzynarodowego w ogóle, powtarzając stare zastrzeżenie, aby zbyt wielkie koncesje okazywane wobec bloku wschodniego nie były dokonywane kosztem interesów Zachodu, w tym również Niemiec zachodnich. Podczas sesji głos zabierali wszyscy ministrowie spraw zagranicznych.

Oto komentarz A. Weinsteina na temat decyzji uchwał podjętych w Brukseli:

„W dziedzinie militarnej NATO nie uprawia żadnej strategii. To, co dyskutowano i formułowano, a w końcu zadecydowano podczas posiedzeń, było raczej

²⁸ Patrz: „PZ” nr 5/1967 s. 154.

²⁹ Na krótko przed sesją brukselską odbyła się w *Bundestagu* debata na temat polityki wojskowej NRF, podczas której minister obrony Schröder złożył deklarację w odpowiedzi na interpelację trzech partii *Bundestagu*. Wiązała się ona z potrzebą udzielania informacji dotyczącej przewidywanej redukcji w *Bundeswehrze*. Schröder oświadczył podczas debaty, że redukcja obejmie tylko 6000 żołnierzy. Obserwatorzy oceniali krok rządu zachodniemieckiego na odcinku drobnej stosunkowo redukcji jako ustępstwo natury politycznej w okresie przedwyborczym Stanów Zjednoczonych, gdzie siły opozycyjne w senacie amerykańskim mogłoby łatwo zdyskontować pociągnięcie wewnętrzne NRF w kierunku postulowania w drodze retorsji, dokonania również większych jeszcze redukcji w garnizonach amerykańskich, stacjonujących w Niemczech zachodnich.

szarlatanerią. [...] Decyzje polityczne opatrzone etykietą elastycznej riposty, przez którą sojusznicy zachodni rozumieją stopniowe reagowanie na atak przeciwnika. Jednakże jej planowanie zakłada istnienie czynnika, którego Zachód nie posiada i nie będzie posiadał: mianowicie nowoczesnej armii tak potężnej, aby działała odstrasząco. Faktem jest bowiem, że obecne konwencjonalne siły lądowe paktu północnoatlantyckiego nie są czynnikiem odstraszącym. Nie ulega wątpliwości, że reprezentowana w Brukseli formuła elastycznej riposty jest dla nas (NRF — przyp. M. J.), jako koncepcja strategiczna, całkowicie bezużyteczna. [...] Najciemniejszym jednak elementem amerykańskiej strategii 'big lift' jest brukselska deklaracja o gwarancjach Waszyngtonu dla państw członkowskich NATO. [...] Powinniśmy wreszcie zacząć coś robić, aby losy Europy w nieskończoność nie zależały od gwarancji USA. Szybkie bowiem przejście od polityki siły do militarnej słabości może doprowadzić do odizolowania zachodniej Europy od jej najlepszych przyjaciół³⁰.

Po zakończeniu sesji opublikowano wspólny komunikat podsumowujący wyniki obrad Rady Atlantyckiej, przy czym zebrani ministrowie zatwierdzili raport dotyczący przyszłych zadań sojuszu, przygotowywany przez cały rok w myśl decyzji podjętej przez Radę 16 XII 1966 r. Komunikat zawiera konkluzje ogólne, wynikające z przeprowadzonej analizy sytuacji międzynarodowej z poważnym uwzględnieniem problemów niemieckich. W związku z tym komunikat mówi o konieczności pokojowego uregulowania zagadnienia niemieckiego oraz podkreśla gwarancje udzielone Berlinowi w powołaniu na deklarację z 16 XII 1958 r.

Osobny aneks do komunikatu stanowi tzw. raport Harmela, który — po uwzględnieniu pewnych poprawek zgłoszonych przez Francję — zatwierdzony został przez 15 państw — członków NATO. Obszerny ten dokument zajmuje się analizą struktury i programowych celów organizacji. Aneks stwierdza ponadto, że ekspertyza-studium sporządzona przez grupę specjalną (tj. komisję Harmela) uznając rolę i znaczenie sojuszu, wyznacza mu w przyszłości zadania dla zrealizowania odprężenia międzynarodowego, bezpieczeństwa ogólnego i doprowadzenia do pokoju powszechnego. Studia i prace w tym kierunku będą nadal kontynuowane.

4. Wizyty i inne kontakty

W omawianym okresie NRF utrzymywała liczne kontakty z USA poprzez wizyty grupowe i indywidualne na zasadach wzajemności. I tak w dniu 9 VII 1967 r. przybył do Stanów Zjednoczonych na dwutygodniowy pobyt b. kanclerz L. Erhard. Zaproszony on został na rozmowy przez prezydenta Johnsona, który przyjął go uroczystym obiadem na swoim rancho w Teksasie; obserwatorzy złośliwie zauważyli, że było to przyjęcie „ekspiacyjne” ze strony prezydenta, który w ten sposób pragnął załagodzić pośrednio przyczynienie się do stracenia Erharda ze stanowiska kanclerskiego. B. kanclerz wygłosił kilka wykładów w Nowym Jorku, Michigan i San Francisco oraz otrzymał dwa honorowe tytuły doktorskie³¹. W dniu 23 IX 1967 r. przybyli do Stanów Zjednoczonych dla „zacieśniania stosunków między NRF a USA” minister poczty W. Dollinger, minister badań naukowych S. Stoltenberg oraz H. Schmidt, przewodniczący frakcji SPD w Bundestagu; ten ostatni prowadził rozmowy z McNamara, Nitzem i innymi członkami amerykańskiej administracji. Stoltenberg konferował na temat problemów nuklearnych³². Federalny minister d. s. wspólnoty gospodarczej, H. J. Wischnewski, przybył 30 IX 1967 r. do Waszyngtonu, gdzie prowadził rozmowy z przedstawicielami instytucji międzynarodowych i rządem amerykańskim na temat zagadnień związanych z po-

³⁰ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 14 XII 1967 r.

³¹ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 10 VII 1967 r.

³² „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 23 IX 1967 r.

mocą dla zagranicy. Ze Stanów Zjednoczonych przybył do Bonn jeden z kandydatów na prezydenta USA — G. Romney. Prowadził on rozmowy z H. Wehnerem — ministrem do spraw ogólnoniemieckich, ze Stoltenbergiem i z T. von Guttenbergiem, sekretarzem stanu.

W związku z wiadomościami wskazującymi na wzrost propagandy antyniemieckiej w USA, prowadzonej za pomocą filmów, telewizji i innych masowych środków urabiania opinii, zawiązał się — jak podała prasa zachodnioniemiecka — *Komitee gegen die Diffamierung der Deutschen* liczący aktualnie kilkaset wpływowych osobistości — także Amerykanów. Komitet ma przede wszystkim ustalić, które firmy amerykańskie popierają finansowo ową „kampanię”. Także ma być ustalona lista przeciwników Komitetu. Organizatorzy spodziewają się także wywrzeć wpływ na producentów filmów telewizyjnych. Bezpośrednim powodem wzrostu propagandy antyniemieckiej miał być wyświetlany film pt. *The Germans*. W związku z tym przewidziano opracowanie dla telewizji amerykańskiej filmu według scenariusza opartego na książce Shirera, *Aufstieg und Fall des Dritten Reiches*³³.

W Nowym Jorku odbyła się dziesiąta z kolei *Steuben-Parade*. Do komitetu tej uroczystości nadesłał orędzie prezydent Johnson, który podkreślił „wkład kolejnych generacji Amerykanów pochodzenia niemieckiego” w dziedzinie obrony wolności i „demokratycznych instytucji”. Obecni na paradzie byli z Niemiec zachodnich: premier Badenii—Wirtembergii, Filbinger, minister poczty W. Dollinger — jako obserwator z ramienia rządu bońskiego przy ONZ, S. von Braun oraz grupa 17 posłów *Bundestagu*³⁴.

Wydaje się, że w omawianym okresie, zastosowana przez nowego kanclerza Kiesingera polityka rezerwy w stosunku do wielkiego sojusznika i pewna samodzielność w prowadzeniu polityki, zyskała rządowi koalicyjnemu NRF większe uznanie w Waszyngtonie, jakby na to mogły wskazywać stale jeszcze powtarzające się ustępstwa wobec administracji amerykańskiej. Nawet kontrowersyjny między obu krajami problem układu o nonproliferaacji nie zaostrzył stosunków amerykańsko-zachodnioniemieckich. Także manifestowane zbliżenie Niemiec zachodnich do Francji nie wzbudziło obaw w Waszyngtonie. Faktem jest bowiem, że Stany Zjednoczone zajęte własnymi trudnościami (wojna wietnamska, problemy wewnętrzne związane z zagadnieniami rasowymi, socjalnymi i walutowymi) mniej poświęcają uwagi sprawom europejskim, a na pewno partykularnym interesom swoich najbliższych sprzymierzeńców, zwłaszcza Niemiec zachodnich.

Rząd *CDU—SPD* stara się za wszelką cenę wysunąć na forum polityki międzynarodowej sprawę zjednoczenia Niemiec. W tym miejscu jednak rozchodzą się drogi Niemiec zachodnich i Stanów Zjednoczonych. Jeśli administracja Johnsona stawia na gospodarcze zjednoczenie krajów Europy, to przeszkoda tkwi w kategoriach rozumowania politycznego rządu bońskiego, który swoim nacjonalistycznym ambicjom daje pierwszeństwo. I mimo to, że polityka wschodnia rządu wielkiej koalicji spotkała się z aprobatą Waszyngtonu, to jednak ukryte w niej tendencje z pewnością nie mieszczą się w programie polityki amerykańskiej. Zbyt krótki jest jeszcze żywot i okres próby dla rządu *CDU—SPD*, by można było wytworzyć sobie wyraźny obraz aktualnych stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich. Nowy kanclerz zyskał na pewno płaszczyznę ściślejszego konsultowania się ze swoim atlantyckim sojusznikiem.

Marian Jaśkowski

³³ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 15 XI 1967 r.

³⁴ „Stuttgarter Zeitung” z 25 IX 1967 r.